Nr. 135. Kraków, środa 15 sierpnia 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

**Prenumerata** wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.



## Z dnia.

Kraków, 14. sierpnia.

### Gdzie uczciwość i rozum polityczny?

Przed kilkunastu dniami pisaliśmy o uwięzieniu w cytadeli warszawskiej dwóch Polaków, obywateli austryackich, oskarżonych o udział w strejku. Nowe to bezprawie carskich siepaczy powinno wywołać w prasie galicyjskiej oburzenie, które zmusiłoby zbyt opieszałego w podobnych sprawach hr. Gołuchowskiego do odpowiedniej interwencyi. Niestety, prasa galicyjska niedorosła do swego zadania i milczy jak grób. Rozumie się że milczenia „Czasu“, „Przeglądu“ i innych gadzinowych pism, wzdychających i tęskniących za moskiewskim knutem, nie bierzemy w rachubę; płatni gadzinowcy nie uznają obywatelskiej wolności, więc i gwałt zadany tej wolności nie istnieje dla nich. Natomiast stanowisko organów demokratycznych, które w tej sprawie nie zachowują się ani na jedną jotę lepiej od gadzinowców, jest doprawdy więcej niż smutnem. Dowodzi to, że nasza prasa demokratyczna mimo swego patryotyzmu i nastroju opozycyjnego, którym tak lubi się przechwalać, nie chce zrozumieć, jaką doniosłość ma obrona zasadniczych praw obywatelskich.

Gdyby powodem milczenia dzienników opozycyjnych była ta okoliczność, że aresztowani są prawdopodobnie socyaliści, byłoby to dla prasy tej hańbą. Kiedy żandarmi moskiewscy aresztowali p. Wojnara, znanego agitatora patryotycznego, to socyaliści byli jedni z pierwszych, którzy w tej sprawie poruszyli opinię publiczną. Zdaje się, demokraci w teraźniejszym wypadku powinni postąpić, jak w poprzednim postąpili socyaliści; — wymaga tego prosta uczciwość i rozum polityczny. Prasa demokratyczna nie powinna zapominać, że co dziś spotkało socyalistów, to jutro może spotkać demokratów. Wszakże dla żandarmów moskiewskich wystarczy u przejeżdżających przez granicę moskiewską znaleść dzieło Mickiewicza lub Słowackiego, a cytadela warszawska gotowa.

Wypadki tego rodzaju są doskonale znane galicyjskiej prasie, dlatego też wszelkie bezprawia i gwałty dokonane przez carskich siepaczy na obywatelach Galicyi, należy z całą energią piętnować, bez względu na to, do jakiej partyi politycznej należy pokrzywdzony.

My socyaliści nie zawahalibyśmy się ani na jedną minutę wystąpić w obronie Ehrenberga lub Masłowskiego, mimo całej pogardy, jaką żywimy dla tych osobników, gdyby ci przez omyłkę lub wypadek dostali się w szpony żandarmów moskiewskich. Zasada wolności politycznej kategorycznie tego wymaga.

W imię tej zasady socyaliści niemieccy, mimo nienawiści do klerykalizmu katolickiego, głosują zawsze za zniesieniem banicyi dla jezuitów. W imię tej zasady, konserwatywny gabinet lorda Salisburego, którego nie można posądzić o sympatyę dla socyalizmu, żąda satysfakcyi od rządu niemieckiego za wydalenie socyalistycznego agitatora Torna Manna z Hamburga. Tak postępują w krajach cywilizowanych, gdzie mają i umieją szanować wolność obywatelską!

### Organ hr. Pinińskiego grozi rozruchami!

Redaktor „Gazety Narodowej“ musiał dostać „wygawor“ w przedpokoju

---

MAKSYM GORKIJ.

## WYKOLEJENI.

13) (Z rosyjskiego.)

II.

Wszystko jest względne na tym świecie i człowiek nie dozna takiego położenia, od którego gorszego już niema.

Pewnego dnia w końcu września w pogodny czas rotmistrz Arystydes Kuwałda siedział swoim zwyczajem na ławie, przed drzwiami przytułku i patrząc na stawiany przez Pietunnikowa kamienny gmach w sąsiedztwie szynku, myślał. Budynek, przytykający też do lasu, przeznaczony był na fabrykę świec. Już dawno kłuł on w oczy rotmistrza ciemnymi otworami długiego rzędu swych okien i tą pajęczyną z drzewa, która go otaczała od fundamentów aż do dachu. Czerwony, jakby zasmarowany krwią, podobny był do jakiejś potwornej maszyny, która jeszcze nie działa, lecz rozwarła już rząd cały przepastnych, pożądliwie rozwartych paszcz i gotowa jest coś połykać, żuć, pożerać. Szary drewniany szynk Wawiłowa z wykrzywionym dachem, porosłym mchem, oparł się o jedną ze ścian fabryki i wydaje się jakimś wielkim pasożytem, który się przyssał.

Rotmistrz myślał o tem, że wkrótce i na miejscu starego domu zaczną budować. Rozwalą i przytułek noclegowy. Trzeba będzie szukać innego lokalu, a takiego wygodnego i taniego się nie znajdzie. Żal i przykro jakoś opuszczać miejsce, na którem się zasiedziało. Usuwać zaś trzeba się będzie tylko dlatego, że jakiś kupiec zapragnął fabrykować świece i mydło. Rotmistrz czuł, że jeżeliby mu się nastręczyła okazya czemś choć na chwilę zatruć życie temu wrogowi — o! z jaką rozkoszą by to uczynił!

Wczoraj kupiec Jan Andrzejów Pietunnikow był na podwórzu przytułku z budowniczym oraz z synem. Mierzyli je i wszędzie zatykali w ziemię jakieś pręty, które po odejściu Pietunnikowa rotmistrz kazał Meteorowi powyciągać z ziemi i powyrzucać.

Przed oczyma rotmistrza stał ten kupiec mały, szczupły, w długiej odzieży, podobnej równocześnie do surduta i do płaszcza, w aksamitnej czapce i wysokich, wyglansowanych butach, koścista twarz z klinowatą siwą brodą, z wysokiem, pooranem zmarszczkami czołem, z pod którego błyszczały wąskie szare oczy, przymrużone, wiecznie coś wypatrujące... Ostry, chrząstkowaty nos, małe usta z wąskiemi wargami... Wogóle fizyognomia pobożnie drapieżna.

„pod Kawkami“ za to, że palnął głupstwo, grożąc żydom wypruwaniem pierzyn i rabowaniem sklepów. Aby całą sprawę uratować, postanowił, zamknąwszy oczy, udawać konsekwentnego.

Pierwszą jego konsekwencyą było, że wyparł się w żywe oczy, że nie jest organem namiestnika do prywatnego użytku. Tymczasem wiedzą o tem we Lwowie, że „Gazeta Narodowa“ naprawdę jest organem namiestnictwa i dlatego za każde twierdzenie popełnione w tej orędowniczce „szlachty podolskiej“, czynią odpowiedzialnym pałac „pod Kawkami“. Wtedy jednak nie chciałbym być świadkiem rozmowy między ekscelencyą a redaktorem jego gazety do prywatnego użytku. Po takiej rozmowie redakcya wpada nie wiedzieć dlaczego w paradną wściekłość i wymyśla na lewo i na prawo, starając się wprawić w jak najlepszy ferwor. W ferworze takim udaje się czasem wśród wymyślań wycofać z powiedzianego głupstwa i wśród zapewnień, że „nie cofamy z tego, cośmy powiedzieli, ani słowa“, powiedzieć wręcz coś innego. Tej mądrej metody chwyciła się przygwożdzona przez „Naprzód“ i „Słowo polskie“ „Gazeta Narodowa“. Pokazało się teraz z nowego artykułu, że to nie były „groźby“, lecz tylko „przyjacielskie“ ostrzeżenia, aby walcząc liberalną bronią, nie wywoływać wilka z lasu, to jest „wojska na rynek, jak podczas walki Smolki z Zyblikiewiczem“.

„Gazeta narodowa“ oświadczyła dalej, że, broń Boże, nie jest organem kołtunów szlacheckich, że potępia fałszerstwa wyborcze, strzelanie do ludu, wyjmowanie kartek z urn, zamykanie wyborców i pozbawianie praw obywatelskich, okradanie z praw wyborczych, a owszem jest za zdrowym postępem i demokracyą i wolnością obywatelską, jaką Pan Bóg przykazał. „Nadewszystko zaś spokoju, — spokoju pragnie,“ choćby to miał być spokój cmentarza; nerwy staruszki nie znoszą surowej atmosfery konstytucyą umożliwionej walki politycznej, pragnęłaby ona, aby mieszczanie, robotnicy i chłopi byli jak owi barankowie cisi, pozwalający strzyc sobie wełnę bez cienia oporu i niezadowolenia.

Miła staruszko, siedząca pod kawkami w „gubernii“, miła „szlachecko-narodowa gazeto“, czy nie sądzisz, że przeminęła już idylla bezkarnego strzyżenia owiec, czy nie wydaje ci się, że spokój w Galicyi już dyabli wzięli i wesoła, pełna życia i pełna praw do życia walka się rozpoczęła na całej linii?

A jeśli tak, to pocóż deklamować swoje żale, pocóż być tym, o którym pisał poeta Adam Asnyk:

Daremne żale, próżny trud,
Bezsilne złorzeczenia,
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia.

Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę.

# Pogrzeb Liebknechta.

Berlin, 12 sierpnia.

Dzień pogrzebu Liebknechta był wspaniałą manifestacyą nietylko dla bojownika robotniczych praw, ale zarówno dla człowieka, którego życie i czyny, czyste jak łza, a wielkie, jak pamięć, która je przechowa, zmusiły całą ludność Berlina do złożenia mu ostatniego hołdu. W olbrzymim pochodzie pogrzebowym nie było miejsca dla tych, którzy przy tego rodzaju uroczystościach zwykle są obecni, ale wszyscy ci, którzy się tam znaleźli, wiedzieli, że żegnają zwłoki wielkiego „żołnierza rewolucyi“ i nieustraszonego szermierza prawdy, szczęścia i praw szerokich mas ludu. Kto tego nie czuł, nie mieszał się, jakby jakąś wyższą delikatnością kierowany, w zastępy kroczących za trumną, ale skromnie przypatrywał się z okien i balkonów domów, które wszystkie po drodze, którą pochód przechodził, były zajęte.

Cały obrzęd odbył się z imponującą powagą, nigdzie najmniejszego zaburzenia nawet takiego, jakie zwykle przy większym ścisku się wydarzają. Żaden mocarz świata nie doczekał się nigdy takiego pogrzebu. Utrzymanie porządku nie było wcale łatwą rzeczą. Berlińska socyalna demokracya jeszcze raz okazała, jak jej szeregi są karne i znakomicie zorganizowane.

W samym pochodzie brały udział dziesiątki tysięcy, a setki tysięcy tworzyły żywy mur przez całą drogę, nie wstrzymywany kordonami wojska, a przecież stojący w wzorowym porządku. Można powiedzieć bez przesady, że pół ludności Berlina wyległo na ulice. Twarze wszystkich wyrażały prawdziwy smutek.

Olbrzymi kondukt przebył wśród ruchu dwumilionowego miasta drogę dwumilową prawie. Policya stała w bocznych ulicach w pełnem uzbrojeniu. Była ona potrzebną dlatego, ponieważ prezydyum miasta nie zamknęło komunikacyi, jak to się zwykle praktykuje nawet przy zwykłych paradach wojskowych. Dziwne jednak: w tym dniu nawet brutalni strażnicy pruscy zachowywali się wobec publiczności bardzo grzecznie i uprzejmie.

**Przed pochodem.**

Ranek był trochę pochmurny i dżdżysty; od czasu do czasu drobniutkie

---

Przeklęty pokurcz z lisa i świni — zaklął rotmistrz i przypomniał sobie pierwsze zdanie Pietunnikowa, które się jego dotyczyło.

Kupiec przyszedł z jednym z członków rady miejskiej oglądać dom i ujrzawszy rotmistrza, spytał swego przewodnika żwawem kostromskiem narzeczem:

— To jest ten sam ogarek, lokator wasz?

Od owej chwili, już od półtora roku prześcigają się wzajemnie w kunszcie obrażania siebie.

I wczoraj pomiędzy nimi powstało małe „ćwiczenie się w połajance“, jak nazywał rotmistrz swe rozmowy z kupcem. Odprowadziwszy do bramy budowniczego, Pietunnikow podszedł do rotmistrza.

— Siedzisz? — zapytał, zlekka szarpnąwszy ręką za daszek od czapki, tak, że nie można było określić, czy ją poprawia, czy też naśladuje ukłon.

— Włóczysz się? — tym samym tonem odwdzięczył się rotmistrz i zrobił ruch szczęką dolną, wskutek którego broda mu się zatrzęsła, co niewymagający człowiek mógł poczytać za ukłon, albo za chęć przesunięcia fajki z jednego końca ust na drugi.

— Mam dużo pieniędzy, to się i włóczę. Pieniądz pragnie, by go w kurs puszczać, otóż obrót mu daję — drażni zlekka rotmistrza kupiec, chytrze przymrużając oczy.

— Nie tobie widać rubel się wysługuje, ale ty rublowi — komentuje Kuwałda, walcząc z chęcią dania szturchańca w brzuch kupcowi.

— A czy to nie jest wszystko jedno? Z pieniądzmi, widzisz, zawsze przyjemnie, a znowu bez nich...

I kupiec z bezczelnie udawanem współczuciem ogląda rotmistrza. Temu zaczyna drgać warga górna, odsłaniając duże, wilcze zęby.

Mając rozum i sumienie, można się i bez nich obejść. One zawsze zjawiają się u człowieka wtedy, kiedy sumienie usychać zaczyna. Jego mniej, to ich więcej.

— To prawda. Ale są ludzie, którym i sumienia i pieniędzy brak...

— Czy właśnie takim byłeś zamłodu? — niby prostodusznie zapytuje Kuwałda.

Teraz kupcowi wzdryga nos. Jan, syn Andrzeja, wzdycha, przymrużą oczy i mówi:

— Zamłodu musiałem o-och straszne ciężary dźwigać.

— Ja myślę.

— Pracowałem, och, ciężko pracowałem.

— A dużoś ludzi oporządził?

— Takich, jak ty? Szlachty niby? Tak sobie... dość ich przeze mnie nauczyło się modlić pod kruchtą.

— Więc nie zabijałeś, tylkoś żył z grabieży — pali rotmistrz.

Pietunnikow zielenieje ze złości i uważa za właściwe z innej beczki rozpocząć.

— Gospodarz z ciebie kiepski: sameś się rozsiadł, a gość stoi...

— A niechaj siada — zezwala Kuwałda.

— Ale niema na czem, widzisz...

(Ciąg dalszy nastąpi).

kropelki deszczu zlewały ziemię. Na dobrze utrzymanych ulicach Berlina nie stanowiło to jednak żadnej przeszkody, aby pochód odbył się tłumnie. Dom Liebknechta leży w Charlottenburgu. W pobliżu, obok zoologicznego ogrodu i zwierzyńca, gdzie zwykle widzi się tylko świat eleganckich próżniaków, od samego rana snuły się grupy odświętnie przybranych robotników. Przy Kantstrasse 160, zatrzymują się co chwila wozy pocztowe, wioząc coraz nowe wieńce ze wszystkich stron świata. Tłumy ciągle rosną, mimo to można swobodnie przechodzić.

### Dom żałoby.

W jednym z pokoi na lewo od sieni leży trumna Liebknechta. Pod powodzią kwiatów i wieńców ginie wszystko i żałobne ubrania ścian i katafalk i trumna. Na piersiach Liebknechta spoczywa świeży bukiecik szarotek. Nieprzerwany szereg wchodzi i wychodzi, każdy spogląda w twarz zmarłego wodza. Taka cisza, mimo ciągłego ruchu, że zdaje się, że te setki tysięcy przejmuje obawa, aby najmniejszym szelestem nie przerwały spokoju, nadeszłego po tak długiem, znojnem życiu. Matka i synowie przyjmują przychodzących, każdy skłania głowę przed ich smutkiem i wiele szczerym szeptem wyraża współczucie. I znowu płyną fale bez końca...

* * *

Około godziny 11 ukazała się straż honorowa ochotników VI okręgu wyborczego. Wszyscy mają czerwone przepaski na ramionach. Przed nimi kroczą robotnicy z tabliczkami, oznaczającemi porządek ustawiania się. — Nad wszystkimi wznosi się olbrzymi czerwony sztandar z napisem: „Proletaryusze wszystkich narodów łączcie się!“ O godz. 11-tej mieszkanie Liebknechta zamknięto. Tłum rośnie w nieskończoność. Przekupnie z kartami żałobnemi, odznakami, uwijają się wśród publiczności. Straż honorowa ustawia się na miejscu i robi miejsce dla pochodu. Policyanci pod komendą oficera stoją obok nich z grzecznością.

### W domu robotniczym.

Robotnicy wszystkich zawodów zgromadzili się we własnym domu przy Engelufer. Tutaj składano wieńce, których liczba doszła do 500. Wszystkie z czerwonemi szarfami. O godz. 11-tej wyruszono z nimi na cmentarz. Długi wąż zieleni, przeplatany czerwonemi smugami, płynął przez ulicę miasta.

### Wymarsz.

O godz. 12 zgromadziły się wszystkie delegacye na Kantstrasse. Komitetowi ustawili pochód. Na czele kolumny ustawili się robotnicy okręgu wyborczego Liebknechta, którzy przedtem wynieśli trumnę na karawan. W tej chwili wszystkie głowy odkryły się. Za trumną podążyły 3 wozy, pełne najwspanialszych wieńców. Na boku ulicy nieskończona ilość powozów, w które wsiadają starsi lub słabsi. Między innymi widać tam Grzegorza Vollmara.

### Rozwinięcie się pochodu.

Dwie trudności miał komitet pogrzebowy do zwalczenia. Utrzymywać porządek w Kantstrasse w Charlottenburgu aż do cmentarza, t. zn. 16 kilometrów, a dalej czuwać, aby nigdzie komunikacya nie była przerwaną. Z trudności tych wybrnięto wspaniale nietylko dzięki energii aranżerów, ale również usposobieniu mas, które z nadzwyczajną powolnością i sprawnie poddawały się wszelkim wskazówkom komitetu. Nawet w miejscach największego ruchu nie było dłuższych przerw. Tak daleko położony cmentarz wybrano dlatego, że jest miejskim i tam policya nie mogła wkraczać. Na innych cmentarzach zabraniałaby prawdopodobnie mów i przedstawiciele różnych narodowości nie mogliby pożegnać weterana międzynarodowego socyalizmu tak swobodnie i z serca, jak tutaj.

Za robotnikami VI. okręgu wyborczego z pierwszą muzyką szedł karawan, wozy z wieńcami, za nimi najbliżsi przyjaciele i towarzysze zmarłego: zarząd partyi, posłowie do parlamentu, do sejmu, do rady miejskiej. Na czele Bebel, Auer i Singer; dalej Frohme, Dietz, Heine, Stadthagen, Kleer, Schönlank, Haase, Molkenbuhr, Hoffman, Ehm, Herzfeld i Klara Zetkin; następnie posłowie liberalnej partyi: Rösicke, Dessau, dr. Pachnike i redaktor liberalnego tygodnika „Nation“, dr. Nathan.

Za posłami szła redakcya „Vorwärts“ w komplecie i posłowie i reprezentanci zagranicy. Najlepsi bojownicy międzynarodowej socyalnej demokracyi stawili się u zwłok bohatera-rewolucyonisty. Z Francyi: Gérauld-Richard, redaktor „Petit Republique“; Lafargue (zięć Marksa) i Dejean, sekretarz „Petit Republique“. Z Polski: Ignacy Daszyński, redaktor „Naprzodu“ i reprezentant polskiego ludu z 3 zaborów. Z Belgii: Anseele i Hardyns z Gandawy, reprezentant „Vooruit“ i Servy z Brukseli, zastępca belgijskiej socyalnej demokracyi. Z Holandyi: Troelstrae i Vankol. Z Anglii: Sonnders-Jacobs z West Han i Herbert Burrow z Londynu. Z Szwajcaryi: Manz. Z Danii: Knudsen. Austryacką socyalną demokracyę reprezentował dr. Wiktor Adler i Ferdynand Skaret z Wiednia, zarząd partyjny Niższej Austryi Krapka, komisyę zawodową Smitka. Z Czech przybyli Nemec, redaktor „Prawa lidu“ i Tuzar; IX. okręg wyborczy czeski: Kiesewetter, robotników Reichenbergu: Karol Schiller. Z Moraw przybył dr. Czech. Z Węgier: Torth i Ackerman.

Każde większe miasto Niemiec wysłało swoich delegatów. Sam Lipsk wysłał 300, Drezno 150 delegatów. Wszystkie organizacye zawodowe miały reprezentantów, między innymi wielka deputacya robotników kolejowych.

Pochód długi był blisko 7 kilometrów. Około godz. 5 popołudniu zbliżono się do cmentarza.

### Na cmentarzu.

Gdy pochód zbliżył się do bram cmentarza, zatrzymał się. Z powodu szczupłości miejsca weszli na cmentarz tylko niosący wieńce, posłowie i delegaci zagraniczni, część delegatów organizacyi i dziennikarze. Liczba wieńców przekroczyła już liczbę 2000. Między wieńcami wyróżniają się wieńce trzech zaborów i wieniec rewolucyonistów rosyjskich. W długim kilkakrotnym szeregu otoczono grób. Chóry i muzyki wykonały pieśni pogrzebowe i rozpoczęły się mowy.

Pierwszy nad grobem stanął tow. Bebel. „Niewymownie bolesne zdarzenie skupia nas dzisiaj razem, zdarzenie, które robotników wszystkich państw cywilizowanych do żywego przejmuje. Wilhelm Liebknecht, nasz wielki wódz, nasz długoletni przodownik, ułożył się do grobu. Niema go już wpośród nas. Jak błyskawica, która z ciemnej chmury gradowej wybiega i rozłupia dumnie wznoszącego w górę wierzchołek swój dęba, tak śmierć ta powaliła nagle i niespodziewanie dęba-człowieka, wyrwała go z grona naszego. Jeszcze wczoraj miał plany swoje, chciał w szwajcarskiej dolinie mówić do ludu, a dziś leży już niemy i bez słów. Czem był Liebknecht dla robotników wszystkich narodowości, nie moją rzeczą jest mówić. Niech to oceni przyszłość. Całe jego życie upłynęło nad pracą dla szczęścia ludzkości, a przedewszystkiem klas pracujących; przez lat 53 nie wypuszczał on broni z ręki i stał na posterunku życia publicznego; z tego 13 lat musiał znosić wygnanie lub więzy, a resztę życia, nie krótką, lat 37 poświęcił owej wielkiej pracy organizatorsko-twórczej, którą wszyscy znamy. Niema ani jednego z nas, któryby mu czegoś nie zawdzięczał. I nietylko jest on własnością niemieckiego proletaryatu; wszystkie ludy mają wobec niego zobowiązania, gdyż on był inkarnacyą niejako (wcieleniem) międzynarodowej myśli. Wierny towarzysz, serdeczny przyjaciel, człowiek-charakter zeszedł do grobu, człowiek, któremu przeciwnicy nawet nie mogli zarzucić nigdy nieszczerego czynu. Ale smutek przejdzie, a ożyje pamięć jego i ziarno, jakie on posiał w sercach robotniczych, zejdzie kiedyś obfitym plonem“.

Po mowie Bebla przemawiał tow. Adler, następnie imieniem towarzyszy francuskich Paweł Lafargue, zaznaczając nieskończone zasługi wielkiego zmarłego dla międzynarodowej

solidarności i dla ideału wolności wszech ludów. Liebknecht w sercach robotników wydarł granice i kordony, dzielące ich od siebie. Mowca zakończył podziękowaniem dla Liebknechta, jako serdecznego opiekuna dzieci i rodziny Marksa.

Po mowach tow. Gerauld-Richarda (Francya), Burrowa (Anglia), zabrał głos tow. Daszyński: „Wilhelm Liebknecht był dla nas Polaków uosobieniem sprawiedliwości i tej wolności ludów z roku 1848. Jak w młodości z bronią w ręku, tak przez całe życie aż do skonu walczył przeciwko reakcyi. Był on nieubłaganym przeciwnikiem caratu i nienawidził go z całych sił we wszystkich jego przejawach. Dlatego miał w nas niezłomnych, wytrwałych przyjaciół, a śmierć jego okryła serca tysięcy niekłamaną żałobą. Wszystkie te serca chciałyby w słowach miłości szukać ulgi dla siebie, a mnie wysłano tutaj, abym tym uczuciom miłości i smutku na wspomnienie zmarłego dał wyraz.“

Po przemówieniu tow. Daszyńskiego szły bez przerwy mowy Belgijczyków, Holendrów, Duńczyków, Szwajcarów, Węgrów, Czechów itd. Piękną była mowa Servy'ego z Brukseli: „Niemiecka socyalna demokracya opłakuje swego najwierniejszego syna, międzynarodowa socyalna demokracya swego najwspanialszego apostoła. Urodzony w ubóstwie, umarł ubogi i jak ci, dla których żył — kochał wiele i wiele też cierpiał. Jako pisarz hojnemi dłońmi rozsypywał dary swego umysłu i swego niezwyczajnego żaru. Jako polityk miał tylko jedną myśl — swoją partyę, jako socyalista jeden cel — dobro ludu. Nam wszystkim świeci przykładem czynu, czystością sumienia i stawia sobie pomnik i dla nas prawzór człowieka.

Nad samym grobem przemówił Singer: Już nadchodzi ostatnie pożegnanie człowieka, którego miłość ludu zaniosła do grobu, któremu lud zgotował taki obchód, jakiego nie miał nigdy żaden mocarz świata. Czemże innem może być ten obchód, jak nie gorącą pamięcią tego wszystkiego, czego Liebknecht pragnął i uczynił. Z nami tutaj płaczą miliony świata, dla których Liebknecht był wyrazem ich dążeń. Chcemy te jego ideały dalej nieść i rozwijać, za nie walczyć, podjąć broń, którą mu z ręki śmierć wytrąciła i tę pamięć, która nas tu przywiodła, przedłużyć w długie lata przyszłości. Bądź pozdrowiony nieśmiertelny“.

Już było po 7 godz. kiedy Singer skończył. Jeszcze kilka pieśni żałobnych, kilka dźwięków muzyki i powoli cmentarz zaczynał się opróżniać. Mimowoli utworzył się zbity pochód setek tysięcy, które imponując swą solidarnością i powagą kroczyły przez miasto.

W pogrzebie brało udział więcej, jak 250.000 ludzi.

## Przegląd polityczny.

= **Wojna Transwalska.** Przechwałki, a statystyka. Angielska mowa tronowa, żegnająca parlament na ostatniej sesyi, w różowych barwach przedstawiła obecne położenie Anglików na terenie południowo-afrykańskim. Właściwsze by tu były barwy krwawe... Mimo wszelkich mów tronowych, mimo roztrębywania najmniejszego zwycięstwa, a przemilczania klęsk, opinia publiczna w Anglii nie przestaje się niepokoić, a ma ku temu powody. Optymistycznym zapewnieniom i fałszywym biuletynom kłam zadaje statystyka — krwawy bilans wojenny. Do dnia 1 lipca ilość rannych i poległych Anglików według układanych co tydzień list urzędowych wynosiła 29.706, dnia 11 mamy już 30.693, dnia 18 — 32.520, dnia 25 — 34.750, dnia 2 sierpnia — 36.559. Liczby te mają głos silniejszy od Balfoura lub Chamberlaina, a świadczą one, iż w ostatnich tygodniach, objętych sprawozdaniem, padało od kul burskich około 2.000 ludzi tygodniowo. W wojnie, która się zanosi na tak długotrwałą, jest to olbrzymi upust krwi. Dodać tu jeszcze należy te tysiące, które pomarły w lazaretach, zwłaszcza od tyfusu, a będziemy mieli obraz bardzo ponury.

## Przegląd społeczny.

**Z ruchu robotniczego w Przemyślu.** W czwartek 9 b. m. odbyło się ogólnozawodowe zgromadzenie. Przemawiali tow. Józef Schiffler, Witold Reger i Jan Żołnierz.

W sobotę odbyło się zgromadzenie dla robotników żydowskich, na którem tow. Witold Reger mówił o obecnej sytuacyi politycznej.

Poranek urządzony w niedzielę 12 b. m ku uczczeniu zmarłego tow. Wilhelma Liebknechta wypadł świetnie. Wstępne słowo wygłosił tow. Witold Reger, podnosząc zasługi zmarłego bojownika idei socyalistycznej, wspominając o jego gorącej miłości dla sprawy polskiej, czem zjednał sobie miłość całego narodu polskiego. „Najlepiej uczcimy Wilhelma Liebknechta — powiedział mowca — gdy na jego mogile złożymy przysięgę na wierność idei socyalistycznej, dla której zmarły żył i cierpiał i która była przewodnią myślą jego całego życia“. Odczyt o Liebknechcie i jego półwiekowej działalności wygłosił tow. dr. Józef Mantel. Blisko w godzinnym wywodzie prelegent w chronologicznym porządku zestawiał najważniejsze momenty z życia zmarłego i wyjaśniał zebranym nieobliczone korzyści, jakie stąd płynęły dla proletaryatu nietylko niemieckiego, ale całej Europy. Odczyt nagrodzono hucznymi oklaskami.

**Wszechświatowa produkcya.** Ministeryum pracy Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki ogłosiło niedawno statystykę wartości przemysłowego wytwórstwa znaczniejszych państw na kuli ziemskiej.

W cyfrach roczna wartość tej produkcyi przedstawia się jak poniżej:

| | Milionów dolarów |
|---|---|
| Stany Zjednoczone | 7000 |
| Wielka Brytania | 4100 |
| Niemcy | 2915 |
| Francya | 2245 |
| Rosya | 1815 |
| Austro-Węgry | 1625 |
| Włochy | 605 |
| Belgia | 510 |
| Hiszpania | 425 |
| Szwajcarya | 160 |

Przeciętna wartość produkcyi wypada na jednego robotnika:

| | | |
|---|---|---|
| w Stanach Zjednoczonych | 1888 | dolarów |
| w Wielkiej Brytanii | 790 | „ |
| w Niemczech, Francyi, Belgii i Austro-Węgrzech | 590 | „ |
| w Szwajcaryi | 433 | „ |
| w Rosyi | 381 | „ |
| we Włoszech i Hiszpanii | 265 | „ |

Przeciętną płacę w stosunku rocznym w krajach tych robotnik pobiera:

| | | |
|---|---|---|
| w Stanach Zjednoczonych | 348 | dolarów |
| w Wielkiej Brytanii | 204 | „ |
| w Francyi | 175 | „ |
| w Belgii | 165 | „ |
| w Niemczech i Austro-Węgrzech | 155 | „ |
| w Szwajcaryi | 150 | „ |
| we Włoszech, Rosyi i Hiszpanii | 120 | „ |

Z tych cyfr stara prawda bije w oczy, że lepiej wynagradzana praca, daje lepsze rezultaty.

Panowie Wilczki i Larysze oblizywaliby się, gdyby ich robotnicy, dwa razy mniej zarabiając od swych amerykańskich towarzyszów, wytwarzali trzy razy więcej niż obecnie, czyli tyle, ile dziś wytwarza amerykański robotnik. Ale u tych panów statystyka nie istnieje!

Za pomocą ulepszonych środków produkcyi, wielki przemysł amerykański ruguje ze światowych rynków europejskich tandetę.

Siła żywiołowa 18 milionów koni parowych ułatwia amerykańskiemu robotnikowi pracę i podnosi zarobki, a siła tych maszyn wynosi tyle, ile w sumie koni parowych wydają motory Niemiec, Francyi, Rosyi, Belgii i Austro-Węgier — razem wzięte.

## KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 15 sierpnia 1760. Bitwa pod Lignicą. — 1771. Narodziny Waltera Scotta, romantycznego powieściopisarza Szkocyi. — 1814. Przywrócenie inkwizycyi w Rzymie. — 1831. Warszawa powstaje. — 1873. Podróżnik afrykański Livingston umiera.

---

**Terror wojenny w Królestwie.** Robotnicy w Królestwie, tropieni na każdym kroku przez żandarmów i szpiclów, coraz częściej w obronie wolności własnej i swych towarzyszy, zmuszeni są chwytać się terroru. Rząd moskiewski ze swej strony odpowiada terrorem, stawiając szpiclobójców przed sądy wojenne „do sądzenia według praw, obowiązujących w czasie wojny“. Wczorajsze pisma warszawskie znów podają „rozkaz do wojska warszawskiego okręgu wojskowego“, w któ-

rym satrapa warszawski ks. Imeretyński ogłasza:

Mieszczanin z Częstochowy Konrad Stanisław syn Franciszka Jeziorowski, włościanie: z gub. kieleckiej, Aleksander syn Józefa Mrózik; z gub. piotrkowskiej, Józef Władysław syn Wincentego Krawczyk, Stanisław syn Jana Gliński; z gub. kieleckiej, Andrzej syn Franciszka Rutkowski i z gub. piotrkowskiej, Józef syn Jana Karcz, na mocy dokonanego co do nich śledztwa pierwiastkowego i osobnego badania, oskarżeni są o to, że, będąc członkami tajnej polskiej partyi socyalistycznej, mającej za cel główny zburzyć drogą przemocy istniejący ustrój państwowy i, dowiedziawszy się, że maszynista kopalni „Fauny“, Jan Mazur, chce donieść władzom rządowym o istnieniu kółka socyalistów w pomienionej kopalni, żeby temu zapobiedz: Jeziorowski i Mrózik powzięli myśl pozbawienia go życia i do wykonania swego zamiaru namówili Krawczyka, Glińskiego, Rutkowskiego i Karcza, którzy, wiedząc o pobudce do zabicia Mazura, zgodzili się wprowadzić w czyn zamiar Jeziorowskiego i Mrózika i w tym celu wieczorem 4 listopada 1899 r. we wsi Sielce, w pow. będzińskim, w gub. piotrkowskiej, na kolejce podjazdowej z kopalni „Ludwik“, uzbroiwszy się Krawczyk i Rutkowski w noże, Gliński zaś i Karcz w kije, napadli na Jana Mazura i temi narzędziami tudzież długą, wąską deską, którą miał Mazur, umyślnie zadali mu, w celu pozbawienia go życia, dwie rany na głowie, połączone ze zdruzgotaniem czaszki, i 15 ran nożami, tak, że od uszkodzeń tych Mazur prawie w pół godziny potem umarł. Czyn ten przewidziany jest w art. 13 kodeksu karnego i popraw., wyd. 1885, a na mocy art. 31 ustawy o środkach ochrony porządku państwowego i spokoju społecznego w art. 279 ks. XXII zb. postan. woj. 1869 r., wydanie drugie.

Za czyn pomieniony mieszczanin Konrad Jeziorowski, włościanie: Aleksander Mrózik, Józef Krawczyk, Stanisław Gliński, Andrzej Rutkowski i Józef Karcz, na mocy wspomnianego wyżej art. 31 ustawy o środkach ochrony porządku państwowego, oddani są pod sąd wojenny okręgu warszawskiego do sądzenia według praw, obowiązujących w czasie wojny.

**Epidemie słuchają komendy,** pan starosta je sprowadza i wycofuje. I tak po zakazie wiecu i wykładu Uniwersytetu ludowego w Załoścach z powodu cholery, ospy i tyfusu, odbył się w kilka dni później wielki jarmark. Na Stapińskiego czekał owej niedzieli cały „kongres żandarmów“ z 12 posterunków. Dla przyzwoitości w tym jednym dniu czuwano także, by ukradkiem może nie odbył się wykład o fonografie. Państwo zostało uratowane i wycofało cholerę, ospę i tyfus z brodzkiego powiatu. W niedzielę 12 bm. mógł się już odbyć wykład inż. Libańskiego, a słuchaczy było ponad 400 z miasteczka i wsi okolicznych. Prelegent wykład miał dwa razy, gdyż szczupła hala nie mieściła więcej jak 200 osób. Ludzie czekali na dworze a po zakończeniu prelekcyi, weszli do opuszczonej przez pierwsze audytoryum hali. Prelegent więc powtórzył wykład i demonstracye.

**Starosta Pawlikowski w Kołomyi** jest widocznie osobistym wrogiem zmarłego Liebknechta. Robotnicy kołomyjsсy, idąc za przykładem towarzyszy całego świata, postanowili uczcić pamięć drogiego im druha uroczystym odczytem i w tym celu rozlepili po mieście plakaty, zapraszając członków i gości na godzinę 8-smą do sali stow. robotniczych. Starosta Pawlikowski dopatrzył się w tem jednak zbrodni. W kwadrans po rozlepieniu zjawił się w lokalu stowarzyszeń policyant, uzbrojony w pisemny zakaz wszelkiego obchodu. Robotnicy, chcąc uniknąć nieporozumień, wysłali dwóch delegatów do starosty z przedstawieniem, że będzie to zwyczajny odczyt, a odczyty są dozwolone w statutach stowarzyszenia. Na grzecznie uczynione uwagi wpadł p. starosta w pasyę, zaczerwienił się po uszy i wrzasnął na całe gardło: „Nie wolno, bo nie pozwalam! Ja tu jestem panem!“

Robotnicy zachowali zimną krew i postanowili nie urządzać odczytu, aby uroczystości nie mącić awanturami z policyą austryacką. Od godziny $5^1/_2$ obstawili lokal stowarzyszenia żandarmi i policyanci. O godz. pół do ósmej wszedł do lokalu komisarz starostwa w towarzystwie inspektora policyi z żądaniem, by robotnicy opuścili lokal. Na przedstawienie tow. Ostera, Biegiera i Olearczyka, że nikt nie ma prawa robotników z lokalu wydalać, bo oni są członkami stowarzyszeń i własnym groszem ten lokal opłacają, oświadczył p. komisarz, że tak długo pozostanie w lokalu, aż robotnicy się nie rozejdą. Tak też uczynił i mimo zaręczań ze strony naszych towarzyszy siedział razem z inspektorem policyi w lokalu do godziny pół do dziesiątej, żandarmi zaś i policya oblegli lokal, jakgdyby to co najmniej działo się w Chinach.

**Co może ujść bezkarnie?** Donoszą „Kuryerowi Lwowskiemu“: We wsi Przeczycy obok Brzostku powiat Pilzno, zaszło w dniu 6 lipca b. r. następujące zdarzenie:

Tamtejszy proboszcz, ks. Stanisław Konopacki, kazał włościaninowi Wojciechowi Nykielowi z Przeczycy zająć byczka z miedzy wspólnej.

Nykiel udał się tego samego dnia do ks. Konopackiego z prośbą o wypuszczenie byczka. Ks. Konopacki zawołał go do kancelaryi, zamknął drzwi, wypoliczkował Nykla tak, że ten był chwilowo nieprzytomny, zaświecił dwie świece i kazał Nyklowi przysięgać, że nie będzie na miedzy więcej pasł, grożąc mu przytem, że jak pójdzie po lagę, to go zabije. Nykiel nie przysiągł i ratował się przed nieopiekuńczą troskliwością ks. Konopackiego ucieczką.

Drugie podobne zajście miało miejsce 19 lipca br. Tym razem padł ofiarą 10-letni Michał Nykiel, syn powyższego Wojciecha. Ks. Konopacki schwytał Michała, gdy tenże mu agrest obrywał, przemocą wciągnął go do swej kancelaryi i obił go tamże po ojcowsku, coby być może wcale nie szkodziło, gdyby takie postępowanie z człowiekiem nie sprzeciwiało się ustawie karnej i gdyby ks. K. opierającego się chłopca nie był dłońmi swemi tak dotykał, że tenże chłopiec z powodu tego odniósł widoczne uszkodzenie na ciele.

Czy wobec tych wypadków można się dziwić procesowi samborskiemu, gdzie policyanci znęcali się nad ludźmi, którzy bądź to zbrodniarzami byli, bądź też o zbrodnię podejrzanymi byli, gdy w powyższych wypadkach ani tych pierwszych, ani tych ostatnich, a co ważniejsza, i policyantów nie było.

Nykiel sprawę tę oddał do władz sądowych.

**Co słychać z rewizyą mieszkań stróżów?** Przy ul. Dietlowskiej l. 51 mieszka stróż na parterze pod schodami. Łóżko stoi tak niewygodnie, że stróż rozbiera się zgięty i podnieść głowy nie może, boby się uderzył o schody. Okienko maleńkie od podwórza. Cała klateczka ma tyle przestrzeni, aby się tylko człowiek obrócił.

Przy ul. Dietlowskiej l. 77 mieszkanie umieszczone jest 11 stopni w głębi suteren. Przez okienko (w kwadrat 40 ctm.) widok tylko taki, że można trafić do drzwi. Zaduch niemożliwy.

Przy ul. Stachowskiego l. 101, stróż mieszka w suterenach, skąd okno wychodzi pod schody. Wilgoć i smród. W tem „mieszkaniu“ leży chora osoba.

**Cynizm pismaków antysemickich.** Niedzielne „Echo Przemyskie“ cały numer zapełniło socyalistami — którym zarzuca, że wołają ratunku i szukają ochrony w policyi przed mafią klerykalną w Przemyślu, co ma być dowodem, że są słabi i boją się pięści „przyjaźniaków“. Czy można być więcej cynicznym? Artykuł w „Naprzodzie“ był niczem innem jak przestrogą dla „przyjaźniaków“ i pewnych sfer, protegujących bandę antysemicką, aby zaprzestali drażnić robotników, bo mogą się spotkać z wysoce nieprzyjemną odprawą za swoje denuncyacye. „O ile socyaliści obawiają się „przyjaźniaków“, miał sposobność pismak antysemicki odczuć kilka razy ostatnimi czasy na własnych policzkach, które, jest nadzieja, że nie jeden raz się jeszcze powtórzą. W tymże samym numerze „Echo“ nawołuje policyę, aby zamknęła restauracyę pod „Słońcem“, ponieważ socyaliści obili w niej kilku członków „Przyjaźni“. Kilka wierszy poniżej, również w tym samym numerze, narzeka „Echo“, że robotnicy zmusili wszystkie restauracye do trzymania „Naprzodu“. Gdzież więc konsekwencya? Naprzód mówi się o słabości socyalistów, a następnie zarzuca się im, że wszystko w Przemyślu terroryzują... ale trudno wymagać konsekwencyi od pisemka, na czele którego stoi człowiek z rozwodnioną mózgownicą.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Z Przemyśla donoszą nam: W Hołubli, w tartakach ks. Sapiehy, piły, niezaopatrzone siatkami ochronnemi, wyrwały robotnikowi Wojciechowi Prokopskiemu dwa palce u prawej ręki. Omdlałego przewieziono do Przemyśla, gdzie zaopatrzono go w ambulatoryum pow. kasy dla chorych. Piły tartaku

jaśnie oświeconego księcia za często kaleczą ludzi, dzięki skąpstwu właściciela tartaku i lekceważeniu sobie zdrowia i życia robotników. Polecamy książęce tartaki uwadze inspektora przemysłowego p. Nawratila.

**Pokąsany przez konia.** W Przemyślu, koń rzeźnika Derdeka, pokąsał ciężko tegoż parobka, czyniąc go niezdolnym na kilka tygodni do pracy.

**Jak się odbywa mobilizacya kozaków sybirskich?** Korespondent „Sybirskiej Żiźni“, który był świadkiem mobilizacyi kozaków sybirskich z oddziału Kokczetauskiego, podaje obszerny jej opis. Poniżej znajdą czytelnicy streszczenie tego opisu, dość interesującego, gdyż mobilizacya sybirska zupełnie odbiega od wzorów europejskich, a myśl przenosi gdzieś w odległe czasy, gdy na stepach Ukrainy tatarskie szalały zagony...

Zaraz po otrzymaniu wieści o mobilizacyi, kilku gońców dosiada koni. W ręku trzymają czerwone chorągwie na znak alarmu. Goniec wpada galopem do stanicy kozackiej i potrząsając chorągwią, woła: „Mobilizacya! zbierać się do wymarszu“. Natychmiast we wsi wbijają słup z czerwoną chorągwią, a na noc zawieszają czerwoną latarnię. Ze stanicy pędzą w step nowi gońcy na sianokosy, na pastwiska zwoływać do szeregu. Przy drogach ustawiają się pikiety, które każdego zbliżającego się kozaka witają okrzykiem: „mobilizacya!“ Po paru dniach od otrzymania rozkazów, kozacy zbierają się w drogę. Długo wśród szlochania kobiet, żegna się każdy ze swą rodziną, do której wrazie nieprędkiego powrotu, głód i nędza zajrzy. Na dziedzińcu osiodłał kozak konia. Kozaczka nisko kłania się koniowi, prosząc go, by w potrzebie uratował męża z niebezpieczeństwa, potem kozak aż do ziemi bije pokłony na cztery strony świata, żegnając sie ze swą wioską. Wreszcie dosiada siodła. Na drodze wiejskiej ustawiają się szeregi.

**Krokodyle łzy.** Dziennik moskiewski „Nowoje Wremia“, rozpatrując obecne położenie Chin, pisze: „Powinniśmy pamiętać, że obecne położenie Chin jest bardzo zbliżone do położenia Rosyi, w jakiem znajdowała się ona nie w tak bardzo oddalonej przeszłości. W ciągu wielu stuleci byliśmy taką samą zagadką dla Europy, jak obecnie Chiny, równie dumnie obchodziliśmy się z Europą i równie obstawaliśmy za swojem, uważając je za najlepsze. Czytając opisy cudzoziemców, podróżujących po Rosyi w XVI i XVII stuleciach, widzimy, że znali oni jedynie Moskwę, a najwybitniejsi z nich, jak Herberstein, Fleterer, Meyerberg, Olearyusz nie przypuszczali, iż Rosya może przemienić się w państwo potężne. Krytykowali oni nasz ustrój państwowy, administracyę przekupną i niewykształconą, wyśmiewali nasze obrzędy religijne, nasze zwyczaje i obyczaje. Czytając te utwory, zda się czytać opisy teraźniejszych podróżników po Chinach. Kto może przewidzieć losy Chin w najbliższej przyszłości? Czy żyją Chiny, czy też zamarły? — oto pytanie. Według mojego zdania, Chiny żyją. Każdy naród żyje życiem własnem i nie należy mierzyć go własną miarką. Chin niepodobna wyrugować z miejsca, jakie zajęły. Na przełomie dwóch wieków domagają się niepodległości i praw życia według własnych upodobań i na tę sprawę należy patrzeć seryo i po ludzku“.

**Chińska etykieta.** Formy rozmów towarzyskich u Chińczyków są nadzwyczaj pretensyonalne i dla nas zabawne. Koniecznem jest mówić o sobie i wszystkiem co nas dotyczy w formie jaknajbardziej poniżającej, podczas kiedy wszystko, co się odnosi do osoby, z którą rozmawiamy, winno być wspomnianem z największymi superlatywami. Bez względu na to, czy dwóch mandarynów czy też dwóch żebraków się spotyka, oto jaka mniej więcej będzie ich rozmowa:

— Jakiem jest twe zaszczytne nazwisko?

— Mało znaczącem imieniem twego nędznego brata jest Wang.

— Jakiem było twoje sławne życie?

— Bardzo krótkie. Nędzny przeciąg czasu lat siedmdziesięciu.

— Gdzie jest twoje wspaniałe mieszkanie?

— Chata w której mieszkałem znajduje się tam i tam.

— Wielu masz drogich dla państwa synów?

— Tylko pięciu głupich prosiaków.

Jeżeli Chińczyk zmuszony jest mówić o swojej żonie (co czyni tylko w ostatecznej konieczności), czyni to zawsze w słowach jaknajbardziej pogardliwych.

**Głodzenie angielskich żołnierzy w Transwaalu.** Donosiliśmy we właściwym czasie o smutnych stosunkach, w jakich znajdują się ranni żołnierze angielscy w Transwaalu i o debacie parlamentarnej, którą wywołało ujawnienie tych zarzutów przez prasę angielską. Obecnie korespondent wojenny „Daily News“ Hales skarży się na nędzne odżywianie wojsk gen. Rundle, broniącego tyłów armii angielskiej pomiędzy Wynburgiem, a granicą murzyńskiego kraju Basuto.

„Ludzie ci — pisze Hales — znajdują się w okropnej nędzy. Żołnierze piesi są tak osłabieni, że wielu nie może już nawet udźwignąć ciężaru uzbrojenia. Wychudzeni, bladzi, znurzeni i apatyczni, zaledwie mogą wlec się podczas marszu. Kolana uginają pod nimi, ręce im się trzęsą, gdy biorą broń na ramię, nie ze strachu, ani z bolu, lecz poprostu z osłabienia, wyczerpania i niedokrwistości, wywołanej przez głód nieustanny. Porcye mięsa i mąki, wydawane codziennie, nie wystarczają nawet w zwykłych warunkach na wyżywienie człowieka, a cóż dopiero żołnierza, który dniem i nocą musi leżeć na czatach i musi często wykonać bez przygotowań pospieszny marsz kilkumilowy“

„Co stało się z ogromnemi zapasami rumu, herbaty, cukru, kakao i innych materyałów spożywczych, które były przeznaczone dla armii Rundle'a, ale nie zostały jej dostarczone?

Trzeba przepytać się na małych i wielkich dworcach kolejowych w Kapstadzie, Porcie Elżbiety, Eeast London i w potężnych magazynach portowych. Tam leżą nietknięte i nieużywane, a żołnierz tymczasem znosi głód w polu. Nie śmiano wysłać tych zapasów do wysuniętych daleko stanowisk Rundle'a; woleli skazać wojska na głód, niż narazić się na to, że czujny zawsze nieprzyjaciel mógł zdobyć część materyałów spożywczych“.

Nie dziw, że żołnierz angielski, głodny i wyczerpany ponosi częste porażki, a wojna przeciąga się w nieskończoność.

---

**Kadencya sądów przysięgłych** rozpisaną została na 15 września b. r.

**Komitet budowy pomnika Kościuszki** zawiadamia, że księgarnia p. B. Twardowskiego w Poznaniu, przeznaczyła na rzecz pomnika 20% czystego dochodu ze sprzedaży portretów Kościuszki, illustrowanego dziełka „Wojsko Kościuszki“, oraz takiejże „Historya powstania Kościuszki“.

W Krakowie i Podgórzu główna sprzedaż tych wydawnictw znajduje się w składach papieru p Kazimierza Bauma, a komitet uprasza o liczne ich nabywanie i zasilanie przez to, tak niesłychanie pomału zwiększających się funduszów pomnika.

**Krajowa szkoła zawodowa** dla nauki tkactwa w Krośnie zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki, rozpoczynającej się z dniem 1 września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej, lub odpowiednie temu wykształcenie, w inny sposób nabyte. 2) Ukończony 14 rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizyczne.

Nauka jest bezpłatną, nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy a pilni uzyskać mogą zasiłki z funduszów kraju na koszta utrzymania.

Programu nauki oraz bliższych informacyj udziela zarząd szkoły.

**Strejk brukarzy.** Brukarze lwowscy urządzili zmowę z powodu zbyt niskiej płacy i złego obchodzenia się z nimi funkcyonaryuszów magistrackich.

**Piorun.** We wsi Żukowie pod Kołomyją uderzył w sobotę o godzinie 5 po południu piorun w kopiec siana, stojący w polu, a pod którym schronili się przed ulewą pasący w polu bydło, 21-letni parobek Michał Sobotiak i 16-letnia dziewczyna Agata. Piorun zabił na miejscu parobka i poraził silnie dziewczynę, której życiu grozi poważne niebezpieczeństwo. Ofiarą piorunu padła nadto jedna krowa.

---

# Telegraf i telefon.

### Co „robią“ nasi ministrowie?

**Ischl**, 14 sierpnia. Minister Körber był dziś na audyencyi u cesarza o g. 11 rano. Poczem był na obiedzie u cesarza.

**Wiedeń**, 14 sierpnia. Minister Gołuchowski wrócił tutaj z urlopu letniego.

### Zjazd katolików odwołany.

**Wiedeń**, 14 sierpnia. Hrabia Silva Tarouсca ogłasza, że tego roku nie odbędzie się zjazd katolików. Jako przyczyny wy-

mieniają obawę, aby nie przyszło do starcia między stronnictwem klerykalnem, a chrześcijańsko-socyalnem.

**Zderzenie pociągów we Włoszech.**

**Rzym**, 14 sierpnia. W pobliżu Rzymu wydarzył się w niedzielę w nocy straszny wypadek na kolei. Wskutek wielkiego natłoku publiczności musiano onegdaj na linii Rzym Florencya dodać jeszcze dwa pociągi kolejowe, które szły jeden za drugim w odstępie 10 minut. Wskutek jakiegoś uszkodzenia lokomotywy musiał pierwszy pociąg, w którym jechał wielki książę rosyjski Piotr wraz z żoną, oraz turecki specyalny poseł, stanąć na na otwartem polu w odległości około 12 kilometrów od Rzymu. Drugi pociąg nadjechał z wielką szybkością z tyłu i wpadł na pociąg stojący. Zderzenie było straszne. Dotąd znaleziono 12 zabitych i około 40 rannych, a między tymi 15 ciężko rannych. W. książę z małżonką i poseł turecki nie ponieśli żadnego uszkodzenia. Obawiają się, że pod szczątkami dwóch wagonów znajdują się jeszcze zabici i ranni.

Nazwiska zabitych i rannych nie są jeszcze znane.

**Rzym**, 14 sierpnia Wskutek zderzenia pociągów poniósł rany także reprezentant główny króla belgijskiego generał Buffin. Jego córka jest również lekko ranna, zaś z dwóch synów jeden wyszedł cało, a drugi poniósł tylko nieznaczne kontuzye. Również adjutant generała jest lekko ranny.

**Rzym**, 14 sierpnia. Ogólna liczba osób, które zginęły podczas wypadku kolejowego, wynosi — jak obecnie stwierdzono — 14, w tej liczbie jedna kobieta. Tożsamości większej liczby zwłok nie można było sprawdzić, atoli wiadomo na pewno, iż pomiędzy zabitymi i rannymi, z wyjątkiem członków belgijskiej misyi, niema żadnego cudzoziemca.

**Konflikt między Rumunią a Bułgaryą**

**Londyn**, 14 sierpnia. Korespondent „Timesu“ dowiaduje się: Z powodu machinacyi rewolucyjnego komitetu macedońskiego, zachodzi obawa poważnych zawikłań między Bułgaryą a Rumunią. Między papierami Bułgara Kozakowa, aresztowanego za współwinę w morderstwie adwokata Michajleanu, znaleziono list kompromitujący bułgarskiego ministra spraw wewnętrznych. Rząd niemiecki, austryacki i włoski poczynił Bułgaryi, na prośbę rządu rumuńskiego, poważne przedstawienia. Rząd rumuński gotów jest w tej sprawie energicznie postąpić.

**Groźne wieści z Afganistanu.**

**Londyn**, 14 sierpnia. Wedle telegramów z Lahore zmobilizował emir Afganistanu swoją piechotę i artyleryę i zamierza ją wysłać nad granicę rosyjską. Krążą wieści, że ma zamiar proklamować świętą wojnę.

**Wojna transwalska.**

**Londyn**, 14 sierpnia. „Daily Mail“ donosi z Laurenzo Marques: Burowie opuścili Mahadodorp i obsadzili Wasserwalandorp. Obóz generała Ludwika Bothy został zniszczony od pocisków angielskich.

---

**Wojna w Chinach.**

**Londyn**, 14 sierpnia. Tutejszy poseł chiński podał warunki, pod którymi Chiny chcą rozpocząć rokowania pokojowe. Chiny wychodzą mianowicie ze stanowiska, że mocarstwom nie idzie o zemstę lub ukaranie Chin, ale o przeszkodzenie na przyszłość ponawianiu się podobnych wypadków i w tym duchu spodziewają się Chiny, iż mocarstwa odstąpią od żądania odszkodowania pieniężnego. Za to są Chiny przygotowane poczynić następujące koncesye: 1) Przeprowadzić reformę finansową, co zapewniłoby zagranicznym poddanym większe bezpieczeństwo kapitałów ulokowanych w Chinach. 2) Ustanowić sądową reformę na wzór egipskiej. Chiny gotowe są mianowicie zwołać kongres europejskich i amerykańskich prawników, którzy wypracowaliby całkowity kodeks cywilny i karny. 3) W myśl życzenia mocarstw europejskich mają Chiny być odtąd zupełnie dostępne dla cywilizacyi europejskiej; chcą dopuścić Europejczyków do zupełnego wpływu na chińskie szkoły.

**Londyn**, 14 sierpnia. Generał Chaffée telegrafuje z dnia 10 b. m., że korpus, dążący z odsieczą, przybył wczoraj do Ho-hsa-wu, leżącego na połowie drogi między Tien tsinem a Pekinem

**Londyn**, 14 sierpnia. Z Waszyngtonu donoszą, że udzielenie rosyjskiemu posłowi w Pekinie pozwolenia, aby pod chińską eskortą odjechał do Tien-tsinu, wywołało w tamtejszych kołach urzędowych zdziwienie i zaniepokojenie, gdyż stoi to w rażącej sprzeczności ze stanowiskiem innych rządów. Nie twierdzi jednak nikt (!), by zarządzenie to stanowiło objaw nielojalności ze strony posła rosyjskiego.

**Londyn**, 14 sierpnia. Dzienniki angielskie otrzymują z Hong-kong wiadomość, że 10.000 żołnierzy chińskich z oddziału „czarnych flag“ wyruszyło stąd do Pekinu.

Wicekról prowincyi Sze-czwan otrzymał z Pekinu polecenie, aby rozkazał cudzoziemcom swej prowincyi opuścić natychmiast Chiny.

**Londyn**, 14 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Szanghaju, że eksplodował tam chiński magazyn prochu. Powód eksplozyi dotychczas nieznany.

**Londyn**, 14 sierpnia. Salisbury wyjechał na rozkaz lekarzy na południe do Shluft. Stamtąd będzie w dalszym ciągu załatwiał interesa państwowe.

**Paryż**, 14 sierpnia. Dziś odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którem rząd poweźmie uchwałę co do naczelnego dowództwa armii maszerującej na Pekin.

**Londyn**, 14 sierpnia. Dzienniki angielskie otrzymują wiadomość z Kantonu: Tutejszy konsul angielski otrzymał szyfrowaną depeszę od posła angielskiego w Pekinie Macdonalda, w której uwiadamia, że położenie posłów jest rozpaczliwe; nie mają już amunicyi. Rząd chiński zaproponował posłom powtórnie odjazd do Tientsinu, posłowie odmówili jednak tej propozycyi z tych samych powodów co poprzednio.

**Londyn**, 14 sierpnia. W dolinie rzeki Jang-tse wybuchły zaburzenia. Tłumy powstańców przeciągają kraj i mordują Europejczyków. Europejczycy uciekają do Szanghaju.

**Londyn**, 14 sierpnia. „Daily Mail“ donosi z Szanghaju, że straż przednia armii sprzymierzonej znajduje się 20 mil ang. od Tientsinu.

---

**Kartki korespondencyjne z portretem Liebknechta wyszły już z druku i są do nabycia w administracyi „Naprzodu“, w cenie po 3 ct. za sztukę.**

---

**Stowarzyszenia i zgromadzenia.**

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

---

**Groby zasłużonych** (w krypcie na Skałce) **grób Skargi** (w kościele św. Piotra) oraz **skarbiec** kościoła N. Panny Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi

**Wystawa nieustająca** Zjed. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4, prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

**Dom Matejki,** ul. Floryańska 41, zwiedzać można w niedziele, święta i czwartki od godz. 10 do 1 przed południem za opłatą 40 helerów — w soboty od godz. 10 do 1 za opłatą 1 korony. W inne dnie i w innych porach za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem do „księgi darów“ 2 koron przynajmniej od osoby.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 popołudniu o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

**Muzeum Narodowe** w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

**Muzeum Techn.-Przem.** otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godz. 9—1 i od 3—6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta z wyjątkiem świąt głównych, wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny.

**Gabinet Archeologiczny** Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel. świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

**Gabinet Zoologiczny** Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

**Gabinet Geologiczny** Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

---

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

**Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.**

# WOLNE POSADY.

**Miejskie Biuro pracy** we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:
6 parobków.
1 dozorcy z kaucyą.
1 gumiennego kawalera.
20 chłopców do kuchni, bez wiktu na 20 dni, 1 do krawca, 3 do cukierni, 2 do wędlarni.
16 szwaczek do pracowni.
1 kasyerki do restauracyi.
1 nauczycielki z konw. niem.
2 nauczycielek Francuzek.
Niemki klucznicy.
Niemki kucharki.
1 sklepowej do sprzedaży bułek.

Poszukują posady: kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, mamki.

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/23 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130.

---

**Wszelkie losy** gdziekolwiek zastawione wykupujemy, dopłacamy do pełnej wartości kursowej i te same losy odsprzedajemy na małe raty miesięczne. Ciągnienie we wrześniu: Losy węg. czerwonego krzyża (na raty kor. 24·—) Losy bazylika (na raty kor. 15·50). Losy serbskie (na raty kor. 12·—). Prawo gry po złożeniu pierwszej raty (począwszy od kor. 2·— miesięcznie).

**Dom bankowy i kantor wymiany**
**WIKTOR CHAJES i Sp.,**
**Lwów, Sykstuska l. 8.**

Kupno i sprzedaż efektów, losów i monet.
Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą 127

---

**Gazeta chłopska**

# PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

**Wyszedł już numer 15.**

**Prenumerata** (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h

Adres Redakcyi i Administracyi:
**Kraków, ul. Bracka 15.**

---

# Józef Schmindling

**SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH i NORYMBERSKICH**

## w Krakowie, Grodzka 15

poleca po cenach fabrycznych

**Naczynia kuchenne** i **domowe.**
**Narzędzia rzemieślnicze.**
**Okucia budowlane.**
**Noże, widelce, łyżki** z alpaki i innych metali. 121

**Brzytwy, scyzoryki** z fabryk angielskich.
**Wagi, młynki do kawy, maszynki do mięsa** i t. p.
**Cerata, linoleum** i w. i.

Wyłączny skład automatycznych samotrzasków do drzwi **„Meteor“.**

---

**Nowo otworzona**
chrześcijańska

# Fabryka wody sodowej

**ARTURA GASZYŃSKIEGO i Sp.**
**w Krakowie**
**ul. Biskupia 9.**
**Telefon 337.** 147

poleca swoją ogólnie za najlepszą i najzdrowszą uznaną wodę **„Lód“.**

---

134 Rok założenia 1881.

## H. DATTNERA

**Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu**
**we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.**

poleca najlepszy węgiel górno-ślązki i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu.**

---

**Wyszły z druku**

# Kartki korespondencyjne

**z portretem**
**zmarłego we wtorek 7 sierpnia b. r.**
TOWARZYSZA

## Wilhelma Liebknechta

Cena 6 hal. (3 centy).

**Do nabycia w administr. „Naprzodu“**
Kraków, Bracka 15.

---

**KSIĘGARNIA**
**POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ**
**LONDON N. E.,**
**67 Colworth Road, Leytonstone**
poleca następujące pisma

## Wilhelma Liebknechta

**W obronie prawdy** . . . 30 h.
**Czy Europa ma skozaczeć?** . . . 50 „
Pamiątka majowa z r. 1896 z artykułem Liebknechta 50 „

---

**GORSETY francuskie**

wykonuje według miary w przeciągu 4—8 godzin pracownia
26 2—3 **FRANCISZKI STOEGER,**
**przy placu Dominikańskim 7, I. p.**

---

**Pierwsze stowarzyszenie wytwórcze**

# Robotników szewskich we Lwowie

poleca swój skład i pracownię obuwia pod firmą:

## „UDZIAŁOWA PRACOWNIA OBUWIA“

**we Lwowie, ul. Kopernika l. 12.**

129

Zamówienia uskuteczniają się w najkrótszym czasie wedle najnowszych fasonów, z materyałów krajowych i zagranicznych, **po najumiarkowańszej cenie.** **Z prowincyi** przyjmują się zamówienia za nadesłaniem starego bucika lub miary.

**Dyrekcya „Udziałowej pracowni obuwia“.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).